

magazyn **paauza**

Zespołu Szkół Muzycznych im. G. Bacewicz w Koszalinie

Nr 1-2 / 2014



**PODWÓJNY
MUZYCZNY
ZAWRÓT GŁOWY**

WSTĘPNIKI DWA ☺

Drodzy Czytelnicy!

Pisanie tych paru słów wstępu sprawiało mi zawsze ogromną przyjemność. Przecież mogłam Was w ten sposób przywitać, otwierałam drzwi, za którymi kryją się teksty dziennikarskie. Dziś jednak trudniej powitać mi Was wesoło. Wcale się nie żalę, nie dramatyzuję. To normalne, że coś przychodzi, potem tego nie ma, ot... przemijanie. Lecz gdy w grę wchodzi rzecz dla nas ważna, czujemy lekki smutek i nostalgię.

„Pauza” została stworzona 3 lata temu w szkole, która głównie ze względu na profil muzyczny nie posiadała szkolnej gazety. Naturalnym było, że takowej nie potrzebuje, bo po co niby muzykom parę kartek zapisanych „głupstwami”?

Tak się jednak złożyło, że grupa ambitnych ludzi w przedziale wiekowym od 10 do 17 postanowiła naprawić... nieprawidłowość. „Stworzymy gazetę szkolną, nie będziemy gorsi od Bronka i Dubois!”... Cudne, prawda? Takie, powiedziałabym, odważne. Jak możemy porównywać się do „ogólniaków”, w których nie dość że uczniowie mają więcej wolnego czasu, to posiadają też kilka klas humanistycznych i są niekwestionowaną wylęgarnią przyszłych polonistów i dziennikarzy?

Wygląda więc, że uczniów „muzyka” trochę poniosło. Okazało się jednak, że - jak to się mówi - w szaleństwie jest metoda. Szaleństwo było to na pewno, bo bez pomocy finansowej ze strony szkoły, bez ingerencji dyrekcji, a także bez czekania na cud „zrodzenia się” gazetki samej z siebie, oni zredagowali, złożyli i wydali pierwszy numer szkolnego magazynu. Potem było już tylko lepiej.

Oprócz przyjemności z „dziennikarzenia” grupa ta zyskała status niepokornej, ale i urozmaicającej życie szkoły. Och, bo taka też była (i jest nadal)! Wprowadzili świeży powiew i motto, które mówiło, że bycie muzykiem nie zamyka świata, a raczej działa odwrotnie: wszelkie bramy życia nam po prostu otwiera.

Nad młodymi redaktorami czuwała zawsze wróżka-polonistka, Beata Piocha. Nierzadko musiała użyć czarodziejskiego pyłu, aby kolejny numer „Pauzy” pojawił się w całej swej okazałości. Dopiero teraz sobie uświadamiam, jak dobrze mieć nauczycieli będących posiadaczami magicznych mocy. No, ale to chyba tylko w „muzyku” się zdarza...

Było mi dane zostać redaktorem naczelną magazynu szkolnego „Pauza” od początku jej istnienia. Teraz moja droga w szkole muzycznej kończy się, czytam „Stop” i lecę gdzieś w świat, na uniwersytet.

Przedstawiam Wam też nową naczelną, Agatę Czaplicką. To gimnazjalistka bardzo ambitna i chętna do działania dziennikarskiego. Agata jest znaną aktywistką Samorządu Uczniowskiego, wzorową uczennicą. Nie ma więc możliwości, żeby nasza gazeta szkolna kiedykolwiek zniknęła. Widziana niegdyś oczami wyobraźni parunastu małoletnich, stała się rzeczywistością i jest... będzie pewnie jeszcze długo.

A teraz żegnam i wypływam w nieznane horyzonty. Pewnie czasami będę chciała sobie w życiu zrobić krótką „pauzę” i wtedy wrócę na ulicę Fałata, prosząc o nią.

Aleksandra Sławińska



Ten numer „Pauzy” jest dla mnie szczególny, jako że teraz na mnie spoczywa odpowiedzialność za kwintesencję tego, co będzie ukazywać się w każdym kolejnym wydaniu przez najbliższe lata.

Przygodę z „Pauzą” traktuję jako ciekawe doświadczenie i fascynującą podróż po tajnikach dziennikarstwa. Chciałabym, aby z każdym kolejnym numerem pojawiały się jakieś nowości i udoskonalenia. Jestem przekonana, że wspólnymi siłami stworzymy taki magazyn, z którego wszyscy będziemy dumni, a każdy kolejny numer przyniesie nam uśmiech na twarzy!

Postaram się oczywiście kontynuować działalność Oli Sławińskiej, pokazując, że nie samą muzyką człowiek żyje i pomimo wielu obowiązków związanych ze specyfiką naszej szkoły, rozwijamy się także w innych dziedzinach, m.in. w dziennikarstwie.

Myślę, że każdy znajdzie tu coś dla siebie. Ale jeśli uznacie, że coś można udoskonalić, napiszcie na email: pauza@zpsm.pl i zgłoście swoje propozycje, które być może zostaną

wykorzystane w kolejnych numerach.

Aby być na bieżąco i śledzić działalność „Pauzy”, warto również zajrzeć na Facebook, gdzie znajdziecie nasz oficjalny profil pod hasłem „Pauza”.

Zatem życzę miłej lektury!

Agata Czaplicka – nowa Redaktor naczelną „Pauzy”

Opiekun magazynu: p. Beata Piocha

Redaktor naczelną: Aleksandra Sławińska / Agata Czaplicka

Redakcja: Julia Omachel, Michalina Kołtowska, Julia Gumowska, Weronika Kulczycka, Liwia Jaszowska, Aleksandra Ziętek, Piotr Bartoszek, Adrianna Ciemińska, Kamila Serwańska, Wiktoria Lickun, Nikola Jakubowska, członkinie klubu „CREAZY READER”

Skład i łamanie: p. Beata Piocha

Oprawa graficzna: zespół



„Pauza”: Nasza szkoła przeżywa obecnie metamorfozę wizualną...

Stefan Masłowski: Trzeba zacząć od tego, że pełna metamorfoza, o której mówimy, kosztuje 10 mln, co jest potężną kwotą. Dlatego też prace te muszą być rozłożone na etapy. Szkoła sama w sobie nie ma środków inwestycyjnych, więc musimy zabiegać o nie w trybie specjalnym. Korzystamy ze środków Ministerstwa Kultury i na razie nam się to udaje. Warto wspomnieć, że zostaliśmy zakwalifikowani do programu unijnego, który oferuje nam pełną modernizację: wszystkie budynki będą ocieplone, pomalowane, zostaną wymienione drzwi i okna, wymieniona zostanie instalacja grzewcza, elektryczna i wodna. Ten program w założeniach optymistycznych ma zakończyć się w 2020 roku, a w pesymistycznych - 5 lat później. Najmłodszy uczniowie na pewno tego doczekają. Oprócz tego w naszej auli zostanie wy-

mieniona podłoga, ściany i fotele. Jest też już rozpisany przetarg na remont łazienek, który odbędzie się w wakacje. Poprawimy także bramę wejściową i jeśli się uda, chcemy zrobić tzw. atrium (okrażony murami szkoły plac, na którego terenie będzie można organizować koncerty "pod chmurką" - A.S.). Tutaj wielkie podziękowania należą się Pracowni HS99, która charytatywnie tworzy dla nas projekty – robią to z sympatii do szkoły. Jest jeszcze wiele firm i podmiotów, które pomagają nam w zakresie architektury i budownictwa. Im właśnie chciałbym podziękować podczas koncertu, która nasza szkoła zorganizuje na Międzynarodowy Dzień Muzyki.

„Pauza”: A co z prac rewitalizacyjnych jest już za nami ?

S.M.: Prawie do końca zrobiony budynek pierwszy, czyli dydaktyki muzycznej – jest ocieplony, została wymieniona instalacja elektryczna, została wypłukana instalacja grzewcza. Co ważne, temperatura w sali koncertowej nie jest już tak niska, jak było niedawno. Z reguły było tam tylko 15 stopni. Wiele sal zostało zmodernizowanych sumptem rodziców i nauczycieli przy częściowej pomocy szkoły. Generalnie można uznać, że tego budynku już się nie wstydzimy. Drugie zadanie, który jest już wykonane, to sala gimnastyczna. Tutaj, podobnie jak w sali koncertowej, temperatura podniosła się prawie o 3 stopnie. Stołówka i kuchnia poprawiły się pod względem estetyki.

„Pauza”: ZPSM bierze udział w konkursie projektów w ramach budżetu partycypacyjnego. Czego dokładnie dotyczy projekt i o jakiej wartości pieniężnej mówimy?

S.M.: Dostaliśmy w tym roku ogromną szansę, aby zaistnieć. Musimy jednak zebrać około 5000 głosów, aby zmieścić się w puli przy podziale pieniędzy. Zebranie tylu podpisów wymaga nakładu energii, ale jest to w granicach naszych możliwości. Przecież każdy z nas – nauczyciele, uczniowie, rodzice – mogliby zdobyć 10 podpisów, co doprowadziłoby nas do celu. W tym budżecie przewidziano dla nas kwotę 130 tys. zł., a kwota ta przeznaczona byłaby na nagłośnienie sali koncertowej.

„Pauza”: To może mniej ważny aspekt, ale wspólne zbieranie podpisów może zintegrować społeczność szkolną, prawda?

S.M.: Oczywiście, w pełni się zgadzam. To wspaniale integruje! Przed chwilą był u mnie mama ucznia, która wzięła aż 200 ankiet! Jeden z uczniów przyniósł mi już dziś rano 20 sztuk. Jest to bardzo sympatyczne.

„Pauza”: Nasza szkoła to chyba jedna wielka rodzina.

S.M.: To dosłownie jest rodzina! Najczęściej są tu uczniowie „wielopokoleniowi”. Ja na przykład uczyłem rodziców dzieci, które tutaj chodzą – pewne nazwiska się powtarzają. Jest to dowodem na to, że szkoła się sprawdza. Ta szkoła daje też wiele możliwości i niekoniecznie trzeba po niej iść, jak niektórzy sądzą, na studia muzyczne.

„Pauza”: Można się nawet pokusić o stwierdzenie, że społeczność koszalińska nie jest obywatelska, ale my, mały organizm szkolny, jesteśmy więcej niż obywatelscy, bo otwarci?

S.M.: Z racji tego, że kiedyś na składkę Rady Rodziców składkę płaciło 20% rodziców, a dziś 90%, to „obywatelskość” naszych rodziców znacznie się poprawiła. Patrząc na to, jak rodzice sami z siebie nam pomagają, widać, że uspołecznienie ich jest daleko ponad przeciętną. To oczywiście bardzo dobrze.

„Pauza”: Niektórzy twierdzą, że podlegając pod Ministerstwo Kultury jesteśmy mniej związani z Koszalinem i nie powinniśmy wymagać od miasta pomocy finansowej...

S.M.: Szkoła jest nasza, czyli koszalińska, mimo że nie podlega pod samorząd. Tym bardziej jesteśmy koszalińscy, bo miasto nic do nas nie dokłada, a urozmaicamy je. Jeśli udałoby się wygrać w konkursie, oddamy to mieszkańcom z nawiązką. Podziękujemy im oczywiście w formie muzyki, ponieważ będziemy zapraszali do naszej sali koncertowej na cykliczne koncerty.

„Pauza”: Dlaczego przeciętny koszalinianin powinien zagłosować na projekt Szkoły Muzycznej?

S.M.: Ponieważ jest on jak najbardziej publiczny. Każdy z projektów ma coś w sobie, jest fajny. Ale my chcemy organizować w auli koncerty „od przedszkola do seniora” i jesteśmy w naszych działaniach ponadregionalni. Podobał mi się projekt placu zabaw, jest dobry, ale będzie służył tylko pewnemu gronu odbiorców w lokalnym lub nawet tylko osiedlowym środowisku.

„Pauza”: Interesował się Pan opinią koszalinian o Zespole Państwowych Szkół Muzycznych ?

S.M.: Jesteśmy postrzegani dobrze. Kiedyś wytykana była pewna pseudocecha, że jest to szkoła snobów. Wynikało to z niskiej świadomości osób, które w ten sposób ją oceniały. Teraz nie spotykam się z takimi zdaniem, natomiast mieszkańcy określają naszą szkołę jako elitarną, co też nie do końca mi się podoba. Mam jednak nadzieję, że epitet

przez nich używany bierze się ze zrozumienia, jak mało osób może w tej szkole być i jak niewiele z dzieci ma tak dobrego słuch. Poziom rozwinięcia tego zmysłu jest weryfikowany podczas egzaminu do podstawówki. Ja jednak słyszałem, że aż 90% ludzi nadaje się do kształcenia muzycznego, więc nie jest to grupa elitarna i mała.

„Pauza”: Co cenią sobie w koszalińskim „muzyku” rodzice ?

S.M.: Przede wszystkim bezpieczeństwo i położenie szkoły. Wzrost, który rodzice zauważyli, dotyczy tego, że można w szkole zostawić dziecko przez długi czas i być pewnym, że nic mu się nie stanie. My, dyrekcja i nauczyciele, mamy stały kontakt z rodzicami. Rozmawiamy na przykład wtedy, gdy nauka idzie dziecku gorzej. Nie są to łatwe rozmowy, ale staramy się zawsze dość do consensusu. W szkole artystycznej nawet spory prowadzi się na pewnym poziomie. W tym roku przyjmowaliśmy zarówno 6-, jak i 7-latków. Rodzice tych dzieci, które nie zostały przyjęte, bardzo żalowali.

„Pauza”: Nie bez znaczenia były też egzaminy wstępne...

S.M.: Tak, bo w tym roku minimum uzyskanych punktów to 20 na 24.

„Pauza”: Jak się Pan czuje jako koordynator wszelkich widocznych działań modernizacyjnych szkoły?

S.M.: To jest zasługa zbiorowa: uczniów, rodziców i nauczycieli – nie odwrotnie. Wszystko, co zmienia się w szkole, jest zasługą zbiorową. Tylko i wyłącznie w układzie tej „świętej trójcy”.

„Pauza”: I oby współpraca tej „trójcy” wciąż rozwijała się i szła w dobrym kierunku. Dziękuję za rozmowę.

S.M.: Dziękuję.

JAK CO ROKU, DUŻO SIĘ DZIAŁO... A TO TYLKO WYCINEK Z CAŁEGO ZAMIESZANIA ☺

Międzynarodowy Dzień Muzyki

Jak co roku, 1 października 2013 r. świętowano w naszej szkole Międzynarodowy Dzień Muzyki. Koncert poprowadziła pani Lucyna Górka, a na sali koncertowej zagościła różnorodna muzyka, od pieśni z opery Verdiego, przez muzykę fortepianową po kompozycje Piazzolli czy Gershwin.

Wśród instrumentalistów znaleźli się pianiści Michał Krupa, Julia Murawska i Krystian Mydlowski, gitarzysta Mateusz Kowalski, klarnecistka Emilia Maciak, waltornista Mikołaj Gajdzis oraz trębacz: Aleksandra Książak i Wojciech Górski. Uczennice z wydziału rytmiki wzbogaciły koncert o układ taneczny, opracowany na podstawie utworu „Jealousy”, a zespół kameralny uczcił rok Lutosławskiego „Recitativo e Arioso”.

Znalazło się też miejsce dla śpiewu wielogłosowego, czyli występu chórów, szkolnego Dysonans oraz „Koszalin Canta”, pod dyktando pani Ewy Szeredy i przy akompaniamencie pani Magdaleny Boguckiej.

Zwieńczeniem koncertu był występ orkiestry Kamerton, która wykonaniem poloneza a-moll „Pożegnanie Ojczyzny” Ogińskiego (w aranżacji dyrygentki, Małgorzaty Kobierskiej) oraz dowcipnego „Plink Plank Plunk” Leroya Andersona po raz kolejny potwierdziła wysoką klasę i profesjonalizm.

(jap)

W nowej filharmonii

Otwarcie nowej siedziby filharmonii to jedno z ważniejszych wydarzeń w naszym mieście. A dla nas, dla muzyków? To nasze święto!

7 listopada 2013 r. wszyscy uczniowie szkoły, zarówno chodzący do OSM, jak i ci z „popołudniówki”, wyruszyli jako „goście specjaliści” do nowego budynku Filharmonii Koszalińskiej im. Stanisława Moniuszki – mogli bowiem wziąć udział w próbie koncertu inauguracyjnego.

Dzień wcześniej dostąpiłam zaszczytu uczestniczenia w konferencji prasowej. Gdy weszłam do filharmonii, byłam bardzo przejęta, nie wiedziałam, czego się spodziewać. Zostaliśmy wpuszczeni drzwiami znajdującymi się na piętrze. To, co zobaczyłam, wchodząc do sali, przerosło moje oczekiwania! Znajdowałam się na-

przeciwko sceny, na której na raz mogłoby znaleźć się 70 muzyków i 40 chórzystów. Była po prostu ogromna. Dźwięk w kinie „Kryterium” był zamknięty, stłumiony. Ta sala ma wielką przestrzeń i daje to „wolność” muzyce, którą doskonale słuchać. Muzyka ma gdzie wybrzmieć. Do tego materiał, czyli drewno, i sposób, w jaki je zastosowano, zapewniają doskonałą akustykę. Całość robi wrażenie! Widownia może pomieścić 520 słuchaczy. Jak się później okazało, nie tylko ja byłam zafascynowana tym miejscem.

Koncert inauguracyjny, ze względu na ogromne zainteresowanie melomanów, postanowiono powtórzyć aż czterokrotnie. Orkiestrę poprowadził Ruben Silva. Na skrzypcach zagrała Agata Szymczewska. Solistami byli Alicja Węgorzewska i Andrzej Lampert.

Na próbie generalnej zagrała dla nas właśnie pani Agata, absolwentka koszalińskiego muzyka. Wykonała koncert Piotra Czajkowskiego D-dur op. 35, podczas którego potwierdziła nie tylko swoją wirtuozerię, ale też sympatię i niezwykłą otwartość wobec siedzących na widowni uczniów swojej dawnej szkoły. Jej uroczy gest pomachania ręką do zgromadzonych zrobił na wszystkich wielkie wrażenie.

Nie było zaskoczeniem, gdy prosto po wybrzmieniu ostatniej nuty uczniowie wstali. Oklaski, owacje na stojąco, kwiaty - to wszystko było dowodem uznania dla talentu skrzypaczki oraz podziękowaniem za możliwość uczestniczenia w próbie koncertu.

Julia Gumowska

Projekt edukacyjny klas II x i II y OSM II st. „Różni ludzi – jedna wspólnota”

Dnia 14 lutego 2014 r. odbył się projekt gimnazjalny klas II. Prezentacja miała na celu przedstawić świat, w jakim żyjemy: realistyczny, kolorowy, różnorodny, gdzie każdy mógł utożsamiać się z przedstawicielami różnych subkultur młodzieżowych. Odwiedziliśmy m.in. wyluzowanych dresiarzy, sztuczne „plastiki”, „indywidualnych indywidualistów”, czyli hipsterów, drapieżnych metalowców czy kolorowy, nieco zakręcony świat anime. Dla widzów, mam nadzieję, była to przyjemna lekcja, która przybliżyła zwyczaje, modę oraz muzykę charakteryzującą poszczególne subkultury.



Zapewne niektórzy z Was zastanawiają się, jak przebiegały przygotowania do występu. Otóż we wrześniu podzieliliśmy się na kilkusobowe grupy. Każdy zespół wybrał lidera, czyli osobę odpowiedzialną za pracę drużyny. Na przełomie grudnia i stycznia powstawały scenariusze. Czas szybko mijał, wszyscy czuli stres, podczas prób panowała nerwowa atmosfera. Niektórzy wychodzili, trzaskając drzwiami, inni płakali lub krzyczeli na rówieśników.

Kiedy wreszcie nadszedł nasz wielki dzień, 14 lutego 2014 roku, wszyscy się denerwowali. Był to jednak bardzo mobilizujący stres. Teraz kiedy to wspominam, śmieję się – byliśmy tacy uroczy i bezbronni ;)

Po wszystkich towarzyszących mi emocjach nie musiałam długo zastanawiać się, czego nauczył mnie ten projekt. W dorosłym życiu musimy tolerować i akceptować zachowanie innych ludzi, z którymi pracujemy. Pamiętajmy również o szanowaniu siebie nawzajem. Dla mnie projekt był ważnym momentem w życiu. Nigdy nie zapomnę długotrwałych prób, a przede wszystkim wspólnych ludzi, których mogłam dzięki wszystkim spotkaniom (a było ich naprawdę wiele) poznać bliżej.

Nasz występ był udany, ponieważ w każdej grupie wszyscy zgodnie współpracowali... no, może robiła to większość. Niech młodsze klasy pamiętają, że taka współpraca nie zawsze jest łatwym zadaniem i na pewno zdarzą się kłótnie i krzyki. To świadczy jednak o dużym zaangażowaniu i ambicjach, więc do roboty!

Liwia Jaskowska

Dzień Otwarty

W kwietniu, jak co roku, odbył się w naszej szkole Dzień Otwarty. W sobotę, 26 kwietnia, do „muzyka” nadciągały tłumy zaciekawionych nowych małych muzyków. Zainteresowanych było tylu, że sala koncertowa miała małe problemy z pomieszczeniem tak dużej grupy. Na szczęście, gdy wszyscy się mniej lub bardziej wygodnie usadowili, o godzinie 11. rozpoczął się długo wyczekiwany i przygotowany koncert.

Zanim jednak zobaczyliśmy główną część artystyczną, zaprezentowali się nasi najmłodsi koledzy z klas II podstawówki, wykonując układ rytmiczny do „Marsza Radetzky'ego” Straussa. Następnie pani wicedyrektor Suszyńska powitała gości, wymieniła nasze artystyczne osiągnięcia oraz przedstawiła profil działalności szkoły. W programie koncertu znalazł się m.in. wspaniały akordeonowy „Marsz harmonistów”, układ rytmiczek do „Zimy” Vivaldiego czy wykonany przez zespół fletowy kultowy utwór grupy Quenn „We will rock you”. Wszystkie występy spotkały się z miłym odbiorem publiczności i zostały nagrodzone gromkimi brawami. W przerwach między utworami pani Lucyna Górka jak zawsze atrakcyjnie zajmowała publiczność, zapowiadając kolejne numery i prowadząc ciekawe konkursy dla najmłod-

szych adeptów muzyki.

W tym czasie z ekipą techniczną mieliśmy dosłownie kilka minut na przygotowanie sceny. Na szczęście, nie napotkaliśmy żadnych komplikacji i wszystko szło jak z płatka. Zdecydowanie do największej mobilizacji zmusiły nas „gwoździe programu”, czyli pieśni „O, Fortuna” Carla Orfa w wykonaniu chóru „Dysonans”, przygotowanego pod kierunkiem pani Ewy Szeredy, oraz „Danse Macabre” Camille Saint-Saënsa w wykonaniu szkolnej orkiestry „Kamerton”.

Było to trudne, ponieważ na występ chóru mieliśmy do wysunięcia i ustawienia w jednym momencie 2 fortepiany, kotły i sprzęt nagłośnieniowy. Od razu po zejściu chóru musieliśmy szybko usunąć instrumenty i przestawić je do foyer, a scenę przygotować „pod orkiestrę”. Muszę przyznać, że odpowiednie ustawienie krzesel, pulpity i instrumentów perkusyjnych dla 50-osobowej orkiestry w czasie 7 minut to nie lada wyzwanie. Ale też, oczywiście, nie było to dla nas problemem!

Obydwa występy, które wywarły na nas największą presję, równie wielkie wrażenie zrobiły na widowni: oklaskom nie było końca. Zachwyt na uśmiechniętych twarzach widzów był cudowną nagrodą i satysfakcją dla wszystkich wykonawców. I tak kolejny dzień otwarty w naszej szkole dobiegł końca.

Jak co roku, uczniowie występami nie zawiedli przyszłych uczniów i ich rodziców, a rodzice wraz ze swoimi dziećmi, biorąc aktywny udział w koncercie, nie zawiedli wykonawców. A ja wraz z chłopakami „technicznymi” wykonałam dobrą robotę.

Z utęsknieniem czekam na wyzwania w przyszłym roku!

Wrażeniami podzielił się
Piotr Bartoszek

Przygotowania orkiestry Kamerton do koncertu w Kołobrzegu

Dnia 29 kwietnia szkolna orkiestra Kamerton pod dyktando pani Małgorzaty Kobierskiej wzięła udział w koncercie charytatywnym w Regionalnym Centrum Kultury w Kołobrzegu. Był to ważny sprawdzian dla orkiestry przed jej występem w koszalińskiej filharmonii.

W celu rozreklamowania przedsięwzięcia zostałam poproszona o przygotowanie materiału dla Radia Kołobrzeg, zapraszającego na to wydarzenie. Dzięki temu miałam okazję być na próbie szkolnej orkiestry, porozmawiać z solistą, Wiktorem Dziedzicem, jak również z panią dyrygent, Małgorzatą Kobierską.

Wiktor, udzielając mi wywiadu, jak zawsze urzekł mnie swoją skromnością. Na pytanie o to, czy czuje się nieswojo, grając ze starszymi kolegami, odpowiedział: „Raczej nie, większość z nich znam bardzo dobrze, więc bardzo dobrze się wśród nich czuję”. Tremę czułam zaś tylko dlatego, że chciałabym jak najładniej zagrać swój koncert - I część Koncertu e-moll Felixa Mendelssohna.

Gdy zapytałam panią Kobierską o repertuar koncertu, powiedziała, że postanowiła publiczność przestraszyć wykonywanymi utworami.

Nic więc dziwnego, że wybrała „Danse Macabre” Camille’a Saint-Saënsa, dwa obrazki z wystawy Musorgskiego: „Babę Jagę” i „Stary Zamek” oraz Mazurę ze „Strasznego dworu” Stanisława Moniuszki, który, jak zdradziła pani dyrygent, lubi najbardziej wykonywać ze szkolną orkiestrą.

Jeżeli koncert był w połowie tak udany, jak ten w ramach Ogólnopolskiego Konkursu Orkiestr Szkol-

nych Szkół Muzycznych II stopnia, zarejestrowany przez Akademię Filmu i Telewizji, to jestem pewna, że nasi koledzy zachwycili w kwietniu kołobrzeżan, jak nas wszystkich 13 maja br. w Filharmonii Koszalińskiej.

Michalina Kołtowska



JEST SIĘ CZYM POCHWALIĆ!!!

Ten rok obfitował w wiele sukcesów, zarówno muzycznych, jak i pozamuzycznych.

Wśród wiolinistów z OSM I stopnia tryumfowali: piąto-klasista **Wiktor Dziedzic** (uczeń mgr Olgi Borowskiej), który zajął I miejsce i zdobył złoty medal na XII Ogólnopolskim Konkursie Skrzypcowym im. Grażyny Bacewicz we Wrocławiu, a także został laureatem II Nagrody na X Ogólnopolskim Konkursie Skrzypcowym im. Aleksandry Januszajtis w Gdańsku. Młody skrzypek zdobył również Grand Prix oraz nagrodę specjalną za wykonanie sonaty barokowej w III Ogólnopolskim Konkursie Skrzypcowym Sonat w Szczecinie.

Warto też wspomnieć o sukcesach w tym konkursie **Małgosi Piekarskiej** (uczenica mgr Danuty Kaluty-Jakubowskiej) – laureatki III miejsca oraz **Wiktorii Spisak** (uczenica mgr Artura Pastuszyńskiego) z grupy III, która zdobyła wyróżnienie. Małgorzata Piekarska wzięła również udział w II Ogólnopolskim Konkursie Skrzypcowym w Elblągu i zajęła w nim II miejsce.

Podczas gdy wielu uczniów naszej szkoły wypoczywało podczas ferii, kilku młodych skrzypków spędziło ten czas bardzo pracowicie. I było warto! Otóż na XV jubileuszowym Konkursie Skrzypcowym I st. naszą szkołę reprezentowało czworo uczniów. Jury przyznało **Dominice Makowskiej** z kl. II (nauczyciel: Anna Borowska) - III miejsce, **Maciejowi Fijałkowskiemu** z kl. II (nauczyciel: Olga Borowska) - wyróżnienie, **Krzysztofowi Zielińskiemu** z kl. III (nauczyciel: Anna Borowska) - III miejsce oraz **Julii Popławskiej** (nauczyciel: Olga Borowska) - wyróżnienie.

Mamy również bardzo utalentowaną i pracowitą skrzypaczkę z OSM II st., która (jak w poprzednich latach) może poszczycić się wieloma osiągnięciami. Mowa oczywiście o **Amelii Dziedzic** (uczenica pani Małgorzaty Kobierskiej), która została laureatką II miejsca w Ogólnopolskich Przeglądach Uczniów Szkół Muzycznych II st. w Kielcach, III nagrody *ex aequo* w V Młodzieżowym Konkursie na Skrzypce Solo im. prof. Tadeusza Wrońskiego oraz zdobyła wyróżnienie na Międzynarodowym Konkursie Skrzypcowym "Młody Paganini" w Legnicy.

Wśród pianistów znaczące sukcesy odniósł **Alan Kwiatkowski** (uczeń klasy IV OSM I st. w klasie fortepianu p. Piotra Grelowskiego), który został laureatem III nagrody *ex aequo* w VIII Konkursie Pianistycznym „Słupskie spotkania z muzyką ukraińską”, otrzymał wyróżnienie II st. w Polsko-Niemieckim Konkursie Pianistycznym „Młode Talenty” w Szczecinie, a także wyróżnienie w IV Międzynarodowym Konkursie Fortepianowym im. Witolda Lutosławskiego w Zambrowie.

Wyróżnienia na IV Ogólnopolskim Konkursie Pianistycznym w Szczecinie "Muzyka ilustracyjna i pro-

gramowa w świecie dziecka" zdobyło z kolei dwoje młodych pianistów: **Natalia Dullek** (z kl. IV OSM I st. Hanny Wiącek) i **Borys Szczykutowicz** (z kl. IV OSM I st. Małgorzaty Hydzik).

Na I Międzynarodowym Konkursie Pianistycznym dla Młodych Wirtuozów im. Leopolda Godowskiego w Warszawie nasi uczniowie zdobyli: **Michał Krupa** (V OSM II st.) - III Nagrodę, **Gabriela Murawska** – wyróżnienie, **Julia Murawska** - Nagrodę Specjalną Dyrektora Konkursu. Natomiast na IV Międzynarodowym Konkursie Pianistycznym w Augustowie **Michał Krupa** otrzymał wyróżnienie, a **Gabrysia** i **Julia Murawskie** - wyróżnienia I st. Wszyscy uczą się pod kierunkiem pana Aleksandra Murawskiego.

Znaczącymi sukcesami może poszczycić się również **Wiktor Kazubiński** (uczeń VI OSM I st. z klasy fortepianu p. Piotra Grelowskiego), został bowiem laureatem I nagrody w Regionalnym Konkursie - Festiwalu uczniów klas fortepianu Szkół Muzycznych I st. województwa zachodniopomorskiego. Zajął również III miejsce na VII Ogólnopolskim Konkursie Pianistycznym „Mistrz Klawiatury”.

Istotne osiągnięcia odnotowała również wiolonczelistka **Konstancja Śmiałowska** (uczenica p. Grażyny Harasimowicz z klasy V OSM I st.), która zajęła II miejsce na XIV Międzynarodowym Konkursie Muzycznym im. Juliusza Zarębskiego w Łomiankach. Jako jedyna z ZPSM w Koszalinie wzięła również udział w finale Ogólnopolskiego Konkursu Wiedzy o Życiu i Twórczości Witolda Lutosławskiego i otrzymała wyróżnienie. 11-letnia Konstancja rywalizowała z 16-letnimi uczniami muzycznych szkół południowych. Tym bardziej cieszymy się z jej sukcesu!

Aleksandra Mrzygłód (uczenica z klasy oboju pani Dominiki Kubiak) otrzymała wyróżnienie w XIX Wielkopolskim Międzyszkolnym Konkursie Uczniów Klas Instrumentów Dętych w Poznaniu.

Na XIII Międzyszkolnym Konkursie Młodego Flecisty w Wejherowie **Delfina Chodowska** (z klasy II OSM I st. pani Agnieszki Bugajskiej) zajęła II miejsce w grupie I, natomiast **Julia Rakoca** (z klasy III OSM I st. pani Małgorzaty Kobylarz-Wasilewskiej) zajęła IV miejsce w grupie II.

Maja Mazur (uczenica V OSM II st. z klasy perkusji p. Łukasza Lewczaka i Roberta Kwiatkowskiego) na Zamku Królewskim w Warszawie odebrała z rąk Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego stypendium za swoje osiągnięcia artystyczne.

Mamy również zdolną gitarzystkę: **Mają Rynkiewicz**, która zajęła II miejsce na XIII Ogólnopolskim Konkursie Gitarowym w Strzelcach Krajeńskich.

W finale Ogólnopolskich Przeglądów CEA Zespołów Kameralnych I st. w Warszawie kwartet fortepianowy OSM I st. w składzie: **Wiktor Dziedzic** - skrzyp-

ce, **Wiktoria Spisak** - skrzypce, **Konstancja Śmiałowska** - wiolonczela, **Gabriela Murawska** - fortepian (przygotowany przez panią **Małgorzatę Kobierską**) zdobył **II NAGRODĘ**.

Nasi uczniowie odnosili w tym roku również sukcesy pozamuzyczne, m.in. w konkursach przedmiotowych: **Julia Szczawińska** (VI OSM I st.) została laureatką **Wojewódzkiego Konkursu z Języka Polskiego**.

Mateusz Dominiczak (III OSM I st.) został laureatem, a **Kajetan Teofilak** (I OSM II st.) finalistą etapu **Wojewódzkiego Konkursu Historycznego z Elementami Wiedzy o Społeczeństwie**.

Julia Wolska, uczennica klasy V OSM I st. dnia 14 marca 2014 r. zajęła pierwsze miejsce w **Międzyszkolnym Konkursie Krasomówczym**.

Agata Czaplicka (II OSM II st.) oraz **Karolina Młynczak** (III OSM II st.) zostały finalistkami **wojewódzkiego Konkursu Języka Angielskiego**.

Są wśród uczniów „muzyka” także świetni recytatorzy,

czego dowodem są zdobyte w tym roku laury: **Agata Czaplicka** (II OSM II st.) została laureatką konkursu finałowego w **46. Turnieju Recytatorskim PTAKI, PTASZKI I PTASZĘTA POLNE**. Nasza szkoła pokazała się także od najlepszej strony na **59. Ogólnopolskim Konkursie Recytatorskim**. **Karina Giemza** (III OSM II st.) została laureatką finału wojewódzkiego w Szczecinie ze wskazaniem do udziału w VIII Ogólnopolskim Konkursie Recytatorskim dla Gimnazjalistów pn. „Przebudzeni do Życia” w Bielsku Białej, natomiast **Maciej Baczyński** (II OSM I st.) został laureatem etapu wojewódzkiego Małego Konkursu Recytatorskiego w Szczecinie.

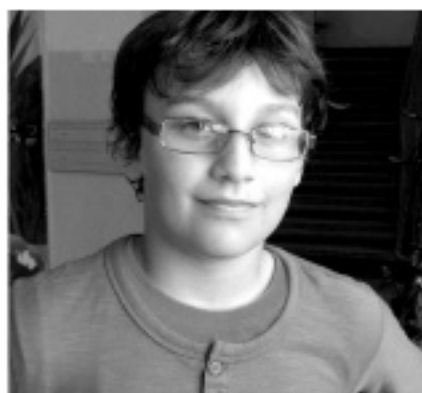
WSZYSTKIM LAUREATOM GRATULUJEMY I ŻYCZYMY DALSZYCH SUKCESÓW

(A.Cz.)

BARDZO MŁODZI I BARDZO ZDOLNI... - ROZMOWY „PAUZY”

Z ALANEM KWIATKOWSKIM Z KLASY IVa

„Pauza”: Jesteś dopiero w IV klasie, a Twoje półki uginają się od dyplomów i nagród. Jak to uczucie być laureatem tak wielu wojewódzkich, ogólnopolskich czy międzynarodowych konkursów fortepiano-wych w tak młodym wieku?



Alan Kwiatkowski: Zawsze jest bardzo miło

mieć tyle nagród, ale to tylko kwestia pracy i myślę, że każdy mógłby tyle osiągnąć.

„Pauza”: Czujesz się wyjątkowy przez te osiągnięcia?

A.K.: Tylko troszeczkę.

„Pauza”: Nie dość, że zdolny, to jeszcze skromny... Jakie uczucia towarzyszą Ci przed i po każdym występie? Jest trema?

A.K.: Na początku zawsze. Boję się, że gdzieś się pomylę.

„Pauza”: Jak to bywa ze stresem? Zawsze tak samo, czy może jest go przed każdym kolejnym występem więcej, jako że masz większe doświadczenie i chcesz zawsze zagrać jak najlepiej?

A.K.: Przed pierwszymi konkursami w ogóle go nie było, jedynie przed tymi ostatnimi pojawił się właśnie bardzo przytłaczający stres i na początku nie mogłem nic zagrać. Po dziesięciu sekundach dopiero orientowałem się, gdzie jestem, i zastanawiałem, jak to wszystko dalej miało być.

„Pauza”: Jak na 10-latkę przystało, oprócz grania masz na pewno hobby, coś co sprawia Ci przyjemność, lubisz to robić w wolnym czasie...

A.K.: Chętnie czytam książki, najbardziej lubię przygodowe.

„Pauza”: Cieszę się, że mogliśmy porozmawiać. Życzę powodzenia i dalszych sukcesów.

Z JULIA POPŁAWSKĄ Z KLASY IIIa

„Pauza”: Kilka dni temu miałam okazję wysłuchać Twojego wykonania utworu z musicalu „Phantom of The Opera” na Małym Konkursie Piosenki Angielskiej. To niesamowite i rzadko spotykane, że 9-letnia dziewczynka ma tak ogromną skalę głosu! Sama postanowiłaś, że zaśpiewasz na konkursie czy ktoś Cię do tego zachęcił?



Julia Popławska: To był mój pomysł, a moja wychowawczyni po prostu się ucieszyła i zachęcała.

„Pauza”: Jak to się stało, że wybrałaś właśnie ten utwór?

J.P.: Wybrałam piosenkę z musicalu „Phantom...”, ponieważ zachwycił mnie głos Emmy Rossum, która wcieliła się w rolę Christine Daae. Wtedy postanowiłam, że to jest utwór, który chciałabym zaśpiewać, bardzo mi się podoba.

„Pauza”: Podczas występu konkursowego na widowni widziałam Twojego tatę, który z ogromnym wzruszeniem słuchał, jak śpiewasz. Rodzice są z Ciebie chyba bardzo dumni, prawda? W jaki sposób Cię wspierają? A może udzielają cennych rad?

J.P.: Tuż przed wejściem na scenę tata powiedział mi, żebym szeroko otwierała buzię.

„Pauza”: Z tego, co widziałam, skorzystałaś z rady i było uroczo. Zdradzisz nam swoje największe marzenie?

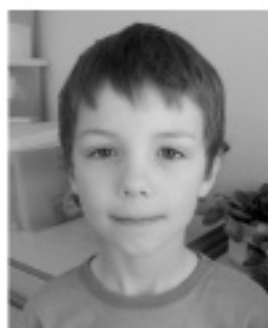
J.P.: Chciałabym w przyszłości zostać wokalistką lub skrzypaczką.

„Pauza”: Trzymam kciuki, aby się spełniło. Życzę Ci również abyś mogła śpiewać i rozwijać swoją pasję jak najdłużej! I oczywiście czekam na jakiś koncert.

J.P.: [uśmiecha się] Dziękuję.

Rozmawiała Agata Czaplicka

Z MILANEM KWIATKOWSKIM Z KLASY Ib



„Pauza”: Jak długo grasz na fortepianie?

Milan: Sześć miesięcy.

„Pauza”: Ile czasu dziennie poświęcasz na ćwiczenie?

M.: Godzinę.

„Pauza”: Ćwiczysz sam czy może z rodzicami?

M.: Ćwiczę z mamą.

„Pauza”: Czy granie sprawia Ci przyjemność?

M.: Tak. Lubię grać moje utwory i te, które grałem też kiedyś. Są bardzo wesołe i przyjemnie się je gra.

„Pauza”: Ostatnio brałeś udział w konkursie w Korzegu.

M.: Tak, zająłem pierwsze miejsce.

„Pauza”: Miałeś dużą konkurencję?

M.: Widziałem tylko kilka osób, jak grają. Podobało mi się.

„Pauza”: Byli w Twoim wieku czy może młodsi lub starsi?

M.: Byli z klas od 1. do 4.

„Pauza”: Gratuluję i dziękuję za wywiad.

Z OLĄ SZTYMĄ Z KLASY IIa



„Pauza”: Jak długo już pływasz?

Ola Sztyma: Od pierwszej klasy.

„Pauza”: Dużo czasu poświęcasz na ten sport?

O.Sz.: Dość sporo. W weekendy jeżdżę z rodziną na basen.

„Pauza”: Bierzesz udział w zawodach?

O.Sz.: Tak, w drugiej klasie zająłem trzecie miejsce.

„Pauza”: Na jakim instrumencie uczysz się grać?

O.Sz.: Na fortepianie.

„Pauza”: Czy te dwie rzeczy, nauka pływania i gra na pianinie, nie kolidują ze sobą? Starcza Ci czasu na obie?

O.Sz.: Tak, udaje mi się to wszystko łączyć ze sobą.

„Pauza”: Nie masz takich momentów, że czasami nie chce Ci się już pływać, że myślisz, że nie dasz rady?

O.Sz.: Rzadko. Bardzo to lubię i sprawia mi to przyjemność.

„Pauza”: Dziękuję za rozmowę.

Z MARTYNĄ ĆWIK Z KLASY IIIb



„Pauza”: Grasz na skrzypcach, ale też uczysz się śpiewać...

Martyna Ćwik: Tak, uczę się w Centrum Kultury 105 - już trzy lata.

„Pauza”: Kiedy odkryłaś u siebie talent do śpiewania?

M.Ć.: Wszystko zaczęło się, jak miałam 4 lata. Poszłam z panią przedszkolanką na konkurs i od

tego się zaczęło.

„Pauza”: Opowiesz mi o swoich sukcesach? Tych, które najbardziej pamiętasz?

M.Ć.: Ostatnio w Ustce, na XVII Nadmorskim Konkursie Piosenki Szantowej, zająłem III miejsce. W Kobylnicy zdobyłam I nagrodę, w Świnoujściu, w konkursie „Wiatraczek”, również zająłem I miejsce.

Jeszcze kiedyś śpiewałam na festiwalu w Opolu z Ewelina Lisowską. To było dla mnie wspaniałe przeżycie.

„Pauza”: Gratuluję i dziękuję za rozmowę...

Z MARTYNĄ OMACHEL Z KLASY IIIb

„Pauza”: Grasz w duecie z Mają Rynkiewicz, odnosicie razem sukcesy. Czy dużo konkursów gitarowych macie już za sobą?



Martyna Omachel: Tak, było ich całkiem sporo, ale czekają nas następne, najbliższy w Trzemeszku. Mam nadzieję, że dobrze nam pójdzie.

„Pauza”: Jak długo już grasz z Mają?

M.O.: Od kiedy byłem w drugiej klasie. Wtedy zaczęliśmy razem grać.

„Pauza”: Czy granie w duecie sprawia Ci przyjemność?

M.O.: Tak, bo mamy fajne utwory, często energiczne i wesołe, które przyjemnie się gra.

„Pauza”: Życzę wam powodzenia i dziękuję za rozmowę.

Z GRZEGORZEM MYNIO Z KLASY IIIb

„Pauza”: Na gitarze grasz od pierwszej klasy. Sprawia Ci to przyjemność?



Grzegorz Mynio: Tak, a najbardziej lubię grać w zespole.

„Pauza”: Jeździcie razem na konkursy?

G.M.: Tak, byliśmy dwa razy w Gdyni i Gdańsku. Udało nam się zająć II i III miejsce.

„Pauza”: Czy jako solista też jeździsz na konkursy?

G.M.: Raz zdobyłem na „Kolędowaniu” w Gdańsku II nagrodę.

„Pauza”: Ile czasu dziennie ćwiczysz?

G.M.: Około godziny.

„Pauza”: Zawsze masz ochotę ćwiczyć?

G.M.: Nie, nie zawsze. Czasami są takie momenty, kiedy już mi się nie chce, ale jakoś daję radę.

„Pauza”: U kogo się uczysz?

G.M.: U pana Zbigniewa Dubielli. Dobrze się nam pracuje, pan Dubiella ma dużo cierpliwości, już trzy lata ze mną wytrzymuje [śmiech].

„Pauza”: Dziękuję za udzielenie wywiadu.

Z OLAFEM SOŚNICKIM Z KLASY IIIb

„Pauza”: Od kiedy recytujesz wiersze?

Olaf Sośnicki: Recytuję od drugiej klasy.

„Pauza”: Na co zwracasz uwagę, gdy wybierasz wiersze, które będziesz przedstawiał?

O.S.: Zawsze chcę, żeby były zabawne, wesołe i żeby dobrze się je mówiło.

„Pauza”: Co czujesz, recytując wiersz?

O.S.: Czuję emocje, które są w tym wierszu.

„Pauza”: Na pewno masz za sobą jakieś sukcesy.

O.S.: W III klasie, całkiem niedawno, zdobyłem wyróżnienie na Małym Konkursie Recytatorskim w Domku Kata.

„Pauza”: Dziękuję za rozmowę i życzę dalszych sukcesów.

Z EWA ŻEBRYK Z KLASY IIIc



„Pauza”: Twoja wychowawczyni powiedziała mi, że piszesz wiersze. Od jak dawna to robisz?

Ewa Żebryk: Chyba od początku drugiej klasy.

„Pauza”: Pamiętasz może swój pierwszy wiersz?

E.Ż.: Tak, jest najbardziej wyjątkowy. Był o tajemni-

czym miejscu.

„Pauza”: Długo go pisałaś?

E.Ż.: Nie. Tak po prostu przyszedł mi pomysł i napisałam.

„Pauza”: Lubisz to robić?

E.Ż.: Tak, sprawia mi to wielką przyjemność. Czasami sobie siadam i piszę, a potem, kiedy pokazuję swoje wiersze innym i im się podobają, to się z tego cieszę. Kiedyś dałam swój wiersz w prezencie niani mojego brata, kiedy odchodziła, to aż się popłakała ze wzru-

szenia. Pisanie sprawia mi radość.

„Pauza”: Czy masz jakieś osiągnięcia w tej dziedzinie?

E.Ż.: W pisaniu wierszy? W międzyszkolnym konkursie pt. „Będę bajkopisarzem” zajęła III miejsce z moją bajką wierszowaną. Była o niegrzecznej sroczce, która podrapała kotka.

„Pauza”: Widzę, że masz bujną wyobraźnię. Na pewno przydaje Ci się przy tworzeniu?

E.Ż.: Tak, to mi pomaga.

„Pauza”: Czy oprócz pisania wierszy też je recytujesz?

E.Ż.: Tak, co roku startuję w konkursie recytatorskim.

„Pauza”: Na koniec, życzę Ci dalszych sukcesów w tym kierunku i dziękuję za rozmowę.

E.Ż.: Dziękuję.

Z uczniami klas I-III rozmawiała
Julia Omachel

JEDNYM GŁOSEM, CHOĆ NA CZTERY RĘCE... - ROZMOWA Z JULIĄ I GABRIELĄ MURAWSKIMI

„Pauza”: Jesteście znanymi osobami w szkole, głównie dlatego że na wszystkich konkursach fortepianowych zdobywacie nagrody, nie tylko indywidualnie, ale i w duecie. Zarówno dziadkowie, jak i rodzice są pianistami i nauczycielami, pochodzicie więc z rodziny o muzycznych tradycjach. Chciałabym dziś jednak porozmawiać nie tylko o muzyce, ale o Was samych.

Julia i Gabriela Murawskie: Bardzo chętnie udzielimy odpowiedzi na parę pytań.

„Pauza”: Czy prosicie rodziców o cenne rady i pomoc przy ćwiczeniu?

Julia Murawska: Oczywiście, że tak. Zresztą, do naszej gry na pianinie zawsze wtrącają się rodzice i dziadkowie.

Gabriela Murawska: Czasem nawet Julia zwraca mi uwagę podczas gry.

„Pauza”: Ile macie instrumentów w domu?

J.M.: Jeden fortepian, pianino i dwa keybordy.

„Pauza”: Jaki jest Wasz ulubiony kompozytor?

J.M. i G.M.: Nie mamy ulubionego kompozytora, lubimy wszystkich po równo.

„Pauza”: Jaka jest Wasza ulubiona forma spędzania czasu wolnego?

G.M.: Uwielbiam czytać książki, malować farbami i grać na komputerze.

J.M.: Ja bardzo lubię rysować.

„Pauza”: Mówiłaś, Gabrysiu, że lubisz czytać książki. W takim razie: czy masz jakiegoś ulubionego pisarza?

G.M.: Bardzo lubię powieści Małgorzaty Musierowicz.

„Pauza”: Jakie są Wasze marzenia?

J.M.: Chciałabym być grafikiem.

G.M.: A ja chciałabym wziąć udział w Konkursie Chopinowskim oraz ilustrować książki.

„Pauza”: Dziękuję za udzielenie wywiadu.

J. i G.M.: Dziękujemy.

Rozmawiała Adrianna Ciemińska



ZBLIŻENIA, CZYLI POZNAJEMY NASZYCH BELFRÓW ☺

Wywiad z nauczycielką języka polskiego, Panią Alicją Młynarczyk



„Pauza”: Na początek, czy może nam Pani powiedzieć coś o sobie?

Pani Młynarczyk: Jestem nauczycielem języka polskiego już od 11 lat. Pochodzę z Wielkopolski. Urodziłam się i mieszkałam przez 30 lat w małym miasteczku, Wyrzysku. Od 6 lat mieszkam w Kosza-

linie, od 2 lat pracuję w szkole muzycznej, dzięki temu spełniło się jedno z moich małych marzeń.

„Pauza”: Jak wspomina Pani swoje dzieciństwo?

P.M.: Moje dzieciństwo było zwyczajne, dużo czasu spędzałam z rówieśnikami na podwórku, bawiliśmy się w podchody. Zawsze lubiłam bawić się w szkołę, czytałam dużo książek i słuchałam muzyki. Dzięki pracy w szkole z młodymi ludźmi czuję się młoda.

„Pauza”: Czy już w liceum Pani wiedziała, że chce być polonistką?

P.M.: Tak, już wtedy poszłam do klasy filozoficznej.

Uczyłam się języka francuskiego, łaciny i języka polskiego. Już wtedy przeczuwałam, że zostanę nauczycielem.

„Pauza”: Dlaczego wybrała Pani studia polonistyczne? Co Panią do tego skłoniło?

P.M.: Myślę, że pasja do czytania książek i bliski kontakt z drugim człowiekiem. Nie wyobrażałam sobie pracy w biurze przy komputerze, popadając w rutynę, a praca nauczyciela pozwala na to.

„Pauza”: Jakie ma Pani zainteresowania?

P.M.: Mam mało czasu na własne hobby. Dużo czasu spędzam z rodziną. Mam sześciolletnią córkę i każdą wolną chwilę jej poświęcam. Ten czas poświęcamy na gry planszowe i wspólne czytanie bajek. Ze względu na córkę częściej czytam literaturę dziecięcą niż książki dla dorosłych. Bardzo lubię koncerty jazzowe; jest to mój ulubiony gatunek muzyczny. Lubie chodzić na wystawy sztuki współczesnej, wybieram się na wystawę prac Katarzyny Rymarz.

„Pauza”: Dlaczego akurat praca w szkole muzycznej?

P.M.: Jak już wspomniałam, bardzo lubię muzykę i wcześniej nie miałam kontaktu z tą szkołą. Nie znałam wielu opinii, ale kiedy zaczęłam tu pracować, to atmosfera okazała się przyjemna. Uczy się tu trochę inaczej niż w innych szkołach.

„Pauza”: W jakiej szkole jeszcze Pani pracuje?

P.M.: Pracuję w wiejskiej szkole w Iwincinie koło Suchoj Koszalińskiej. Jest tam przepiękny kościół.

„Pauza”: A dlaczego akurat tam?

P.M.: Ze względu na ten kościół. Ma bardzo ładne zdobienia, szczególnie na suficie: są to malowidła końca świata. Ten kościół pochodzi z około XV wieku. Pracuję tylko tam, no, i w szkole muzycznej, z tego względu, że tutaj mam tylko $\frac{3}{4}$ etatu, więc muszę dojeżdżać. Dużo czasu spędzam na sprawdzaniu prac, bo praca polonisty na tym polega, że jest dużo sprawdzania.

„Pauza”: Jak się łączy praca w innej szkole z naszą szkołą?

P.M.: Nauka jest ta sama, lecz uczniowie tutaj są miłsi, bardziej otwarci.

„Pauza”: Jedną, najważniejszą rzecz, jaką się Pani przydarzyła?

P.M.: Wiele było takich historii, ale ostatnio przydarzyła się bardzo zaskakująca historia. Pewna pani piecze dla nas chleb i produkuje zdrową, ekologiczną żywność, i okazało się, że ta pani chodziła do tej samej szkoły, co ja, i do tej szkoły chodził też Rafał Blechacz. Po paru dalszych spotkaniach okazało się też, że ta pani jest spokrewniona z naszą rodziną.

„Pauza”: Dziękujemy za rozmowę.

Rozmawiały Kamila Serwańska i Wiktoria Lickun

Wywiad z nauczycielką matematyki, Panią Danutą Kucharską



„Pauza”: Od jak dawna uczy Pani matematyki?

Pani Kucharska: Od ponad dwudziestu lat.

„Pauza”: Co Panią skłoniło do zostania nauczycielką tego przedmiotu?

P.K.: Trudne pytanie. Matematykę zawsze lubiłam;

w szkole podstawowej, później w liceum nie miałam problemów, zdawałam dodatkowo matematykę. Ale prawdę mówiąc, nie byłam na kierunku nauczycielskim i z założenia nie chciałam zostać nauczycielką. To nie było moim marzeniem na początku studiów. Dopiero po zakończeniu studiów i przyjeździe do Koszalina zaczęłam szukać pracy. Akurat było miejsce w szkole i tak się zaczęło.

„Pauza”: Czy lubi Pani uczyć?

P.K.: Bardzo. To takie przyjemne uczucie, kiedy coś tłumaczę, a później zobaczę ten błysk w oku ucznia, że zrozumiał. To daje mi ogromną satysfakcję.

„Pauza”: Kim chciała Pani zostać, będąc w naszym wieku? Jesteśmy w III gimnazjum.

P.K.: Kiedy chodziłam do szkoły, nie było gimnazjum, była szkoła ośmioletnia. Ale nie miałam wtedy skonkretyzowanych planów, nie wiem, kim chciałam zostać. To znaczy, interesowała mnie matematyka i kierunek,

który potem studiowałam, czyli zastosowanie matematyki, w życiu codziennym, przemyśle. Na studiach miałam metody numeryczne, podstawy programowania. Ale jednak nie był to sprecyzowany kierunek. Matematyka, ale niekoniecznie nauczyciel.

„Pauza”: Jak Pani znalazła się w naszej szkole?

P.K.: Pracowałam w gimnazjum nr 6, wcześniej w Bibliotece Pedagogicznej, i akurat dowiedziałam się, że tu jest wolne miejsce dla nauczyciela. Złożyłam dokumenty i w momencie, kiedy okazało się, że odeszła pani ucząca w Waszej szkole, zgłosiłam się tu do pracy. Właściwie to otrzymałam telefon od pani dyrektor, że jest wolne miejsce i czy mogę zacząć od połowy semestru.

„Pauza”: Czy podoba się Pani w naszej szkole?

P.K.: Tak, to zupełnie inna praca niż, że tak powiem, w „normalnym” gimnazjum. To jest zupełnie inna szkoła i musiałam się troszeczkę przyzwyczaić do pracy z wami. To nie było tak, że jak przyszłam, wszystko było dla mnie proste. Tu się okazało, że przychodzę na lekcję i mam połowę uczniów albo i mniej. To była dla mnie trochę taka próba, jak rozplanować sobie zajęcia i materiał, żeby zrobić wszystko i dotrzeć do wszystkich uczniów.

„Pauza”: Dziękujemy za rozmowę.

Rozmawiały Julia Omachel i Nikola Jakubowska

Wywiad z nauczycielką przyrody, Panią Karoliną Gliną



„Pauza”: Jak długo pracuje Pani jako nauczyciel?

Pani Glin: Jestem nauczycielem od 3 lat. To jest trzecia szkoła, w której pracuję. We wcześniejszych pracowałam po rok czasu z racji zastępstwa, nie z racji, że mnie ciągle wyrzucali

[śmiech].

„Pauza”: Skąd Pani pochodzi?

P.G.: Pochodzę z małej miejscowości koło Sławna. Nazywa się Tyń. Na mapie proszę nie szukać, bo na pewno jej tam nie ma. 100 mieszkańców. Mała wioseczka.

„Pauza”: Gdzie Pani studiowała?

P.G.: Studiowałam na Akademii Pomorskiej w Słupsku.

„Pauza”: Jak Pani wspomina te czasy?

P.G.: Bardzo dobrze. Najlepszy okres. Najgorszy to liceum, ale tego może już nie piszcie.

„Pauza”: Dlaczego wybrała Pani biologię?

P.G.: Chyba z racji tego, że miałam takich nauczycieli w szkole podstawowej, gimnazjum i liceum. Nauczycieli biologii przede wszystkim. Nauczycieli, a zarazem pasjonatów przedmiotu, bo to, że chciałam być nauczycielem, to już było wiadome od dawna. W podstawówce miałam swoje dzienniki, które sobie sama zakładałam i wpisywałam nielubianym kolegom i koleżankom jedynki, lubianym - piątki. Więc to tak się odbywało i stąd ta pasja, i właśnie ci nauczyciele pasjonaci o tym zdecydowali, że to biologia. I jeszcze moja siostra, o której muszę wspomnieć, która też jest nauczycielem biologii, i gdzieś się na tym wzorowałam.

„Pauza”: Jak ma Pani zainteresowania?

P.G.: Uwielbiam czytać książki. Jest to moje zainteresowanie, a zarazem chyba uzależnienie. Uzależnienie to bardziej chyba kupowanie książek. Czytanie też, chociaż mniej czasu na to mam.

„Pauza”: Jakie książki zazwyczaj Pani czyta?

P.G.: Zazwyczaj są to książki obyczajowe. Kasia Grochola przoduje w tym.

„Pauza”: Jak wyglądał pierwszy dzień w naszej szkole?

P.G.: No, na pewno duży strach. Pierwszy dzień w szkole może nie tak jak pierwsze spotkanie na radzie pedagogicznej, kiedy siedzieliśmy wszyscy w sali koncertowej i dostałam listę do podpisania i tam było 106 nazwisk czy ponad 106... i wtedy takie przerażenie: jak ja tych ludzi spamiętam? Bo chodziło mi też o nauczycieli-muzyków, którzy tam byli... ale nie było źle. Bardzo fajne wspomnienie pierwszego dnia i bardzo ciepłe i ciekawe klimaty do dzisiaj. Rewelacyjna szkoła.

„Pauza”: Jak Pani trafiła do naszej szkoły?

P.G.: Trafiłam tutaj z ogłoszenia, które pojawiło się na stronie internetowej miasta, i znajomi, którzy wiedzieli, że poszukuję pracy na następny rok, obdzwonili mnie, mówiąc, że jest tu zapotrzebowanie. Nie było łatwo. Byłam chyba na dwóch rozmowach. Było dużo chętnych, z tego, co mi wiadomo, ale się udało. Zazwyczaj, co sobie postanowię, to mam, i tak sobie postanowiłam, że to będzie „muzyk”. Podobno stąd się już

nie odchodzi, więc mam nadzieję [śmiech].

„Pauza”: Czy ma Pani jakieś pasje artystyczne?

P.G.: No, niestety, nie. Ja jestem głucha jak pień. Ja sama siebie nie mogę słuchać. Kiedyś, jak przyjechali do mnie znajomi i mówiłam, że będę uczyć w szkole muzycznej, to byli bardzo zdziwieni, czy ja będę tej przyrody śpiewająco uczyć, czy jak? To szkoła muzyczna, więc tak to sobie wyobrażali. Z muzyką mnie nic nie łączy poza radiem, którego słucham.

„Pauza”: Jak porównuje Pani pracę w naszej szkole muzycznej z tymi, w których wcześniej Pani pracowała?

P.G.: W pierwszym roku mojej pracy pracowałam w szkole nr 2 w Sianowie i to była, wydawało mi się, rewelacyjna szkoła, ale tylko dopóki nie przyszedłam tutaj, bo muzyczna rzeczywiście przoduje. Pobija ją.

„Pauza”: W jakim sensie? Może to Pani jakoś rozwinąć?

P.G.: Chyba pod każdym względem. Chociaż grono pedagogiczne było tam również bardzo sympatyczne, ale rzeczywiście u was ta ekipa pedagogiczna jest jakaś bardziej zwarta, chętna do współpracy między sobą... No, i na pewno specyfika szkoły, uczniowie, którzy mają już jakieś pasje, nie mają czasu na jakieś tam zbędne rzeczy, więc na pewno to uczniowie i kadra pedagogiczna przoduje.

„Pauza”: Jak się Pani pracuje jako wychowawczyni IV a?

P.G.: Fantastycznie. To jest moje pierwsze wychowawstwo, mimo że na początku, jak tutaj przyszedłam, mówiono, że w pierwszym roku pracy nie dostanę wychowawstwa, chociaż nie ukrywam, że bardzo chciałam. Na pewno trudny obowiązek, ale chciałam jakoś temu sprostać. Klasę mam rewelacyjną, choć nie wiem, czy powinni o tym wiedzieć. Bardzo sympatyczne dzieciaki. Niejednokrotnie wchodzi mi na głowę, ale jakoś dajemy radę. Są super i bardzo mocno ich pozdrawiam, i na pewno będę bardzo za nimi tęskniła w czasie wakacji.

„Pauza”: Stresowała się Pani tym, że dostanie wychowawstwo?

P.G.: Nie. Nie miałam stresu. Zawsze chciałam mieć swoją klasę, jakieś tam z nimi swoje sekrety, tajemnice, jakieś sprawy, które by nas wiązały. No, i to mi się udało.

„Pauza”: Jak się Pani czuje ze świadomością, że z podstawówki ma Pani przejść do nauczania gimnazjum?

P.G.: To nie do końca tak, że mam przejść. Zostaję przy nauczaniu przyrody plus przejmuję biologię w gimnazjum. Wiadomość fantastyczna. Nie chciałabym zatrzymać się na nauczaniu przyrody w podstawówce, bo niejednokrotnie łapię się na tym sama, że jakieś rzeczy mi umykają i zapominam pewne kwestie biologiczne, więc bardzo się cieszę, że będę mogła je sobie odświeżyć i przekazać gimnazjum.

„Pauza”: Nie boi się Pani, że teraz będzie inaczej niż z podstawówką?

P.G.: Na pewno będzie inaczej, ale czy się boję? Nie. Chyba ciekawość przewyższa to, że się boję.

„Pauza”: Dziękujemy Pani bardzo za rozmowę.

P.G.: Ja również dziękuję.

Rozmawiały Weronika Kulczycka i Wiktoria Lickun

Współpraca z Koszalińską Sceną Literacką

Ten rok szkolny był wyjątkowo owocny, gdy idzie o współpracę naszej szkoły z lokalnym środowiskiem literackim. Zaznaczyliśmy bowiem swój udział muzyczny, poetycki oraz deklamacyjny w comiesięcznych spotkaniach projektu pod nazwą Koszalińska Scena Literacka, powstałego z inicjatywy koszalińskich poetów-amatorów, pani Krystyny Wajdy, właścicielki wydawnictwa KRYWAJ, oraz pana Lecha Kamińskiego.

KSL, działając pod patronatem Radia Koszalin, przy wsparciu Prezydenta Koszalina oraz Komisji Kultury w Radzie Miasta, od września 2013 do czerwca br. organizowała cykl wieczorów poetycko-muzycznych, podczas których różni autorzy prezentowali swą twórczość, a uczniowie naszej szkoły, m.in. maturzystka z roku 2013, **gitarzystka Bianka Szalaty**, tegoroczne maturzystki: **Joanna Derda (gitara)** i **Natalia Kasprzak (skrzypce)**, uczniowie klasy IV OSM II st., **Adrian Orłowski (skrzypce)** i **Michał**

Jopek (gitara) oraz gimnazjaliści z Illy: **Michalina Kołtowska (gitara)**, **Nikola Jakubowska (wokal)** oraz **Patryk Dżaman (gitara)** - swoimi występami wzbogacali całość muzycznie.

Pierwsze, wrześniowe spotkanie, którego bohaterką była nasza polonistka i opiekunka „Pauzy”, p. **Beata Piocha**, poprowadziły jej wychowanki: **Kamila Sośnicka i Aleksandra Sławińska**.

W styczniu sama Kamila zaprezentowała swoje utwory, a w maju do grona czytających poezje (tym razem poetki mieszkającej na stałe w Holandii) dołączyła, wykazując się ogromną dojrzałością interpretacyjną, **Marta Brancewicz** z klasy III x.

Młodzież z naszej szkoły zdobyła wielkie uznanie zarówno organizatorów, jak przybyłych na spotkania gości.

(OS)

NIEZWYKŁY POETYCKI DEBIUT KAMILI SOŚNICKIEJ

W środę, 8 stycznia 2014 r., w klubie Kawalek Podłogi miało miejsce niezwykle wydarzenie: spektakl słowno-muzyczny pt. „Póki jesteśmy na powierzchni”, prezentujący wiersze tegorocznej maturzystki, a więc już absolwentki naszej szkoły, Kamili Sośnickiej, zorganizowany w ramach spotkań Koszalińskiej Sceny Literackiej.

Wiersze czytane były przez polonistkę ZPSM, p. Beatę Piochę, przyjaciela rodziny Kamili, p. Dariusza Hermana, oraz jej tatę, p. Kamila Sośnickiego.

A to kilka z utworów Kamili:

Preludium antyczne

Delikatnie przesuwam palcami
po czarno-białej drodze fortepianu
i już płyną zapomniane światy
przemykają sploty nieco bogowie Greków
leniwe sfinksy wypłaszają ibisy
z nilowych zarośli
a Troja znów umiera
by nie przebrzmiało piękno Heleny

Uciec bym chciała
na pół-zawsze
żeby mnie tutaj
na wpół-zapomnieli
żebym mogła gdzieś
z kimś być
poł-czyjaś
pół-swoja
w jakimś pół-moim miejscu

Pół lepsze niż pustka

Wybór tych osób nie był bez znaczenia, ponieważ wiersze Kamili - poważne, poruszające ważne życiowe tematy, a nieraz intymne, nie mogłyby zostać wyrecytowane przez kogoś innego niż bliskie jej osoby.

Prezentacja wierszy była przerywana występami gitarzystów z naszej szkoły: Michaliny Kołtowskiej i Michała Jopka, uczących się w klasie p. Dariusza Schmidta.

(Misia K.)

obleczona jedynie cienkim prześcieradłem
w głęboko zielonej bieliźnie
gra Chopina na starym fortepianie
cisza w której odbijają się jego dźwięki
wcale jej nie przeraża
słońce mdło dziś zachodzi
szarości tańczą na pustych ścianach
ona podciąga uporczywie opadające ramię
i niby przypadkiem
strząsa z siebie prześcieradło
gdy słyszy za oknem Des – dur „Deszczowe”
i jego kroki w korytarzu

Słodka i kamienna

Wszystko stało się za słodkie
Idealne tylko wtedy gdy jesteś
Wszystko stało się za trudne
Proste tylko wtedy gdy jesteś
Wszystko stało się kamienne
Ciepłe tylko wtedy gdy jesteś
I tak czekam: słodka i kamienna
z wzrokiem utkwionym tam gdzie stałeś
gdy świat był jeszcze idealny

WIERSE EWY ŻEBRYK

Mamy przyjemność zaprezentować utwory młodziutkiej poetki z naszej szkoły, uczennicy klasy III c. Oprócz wierszy Ewa pisze prozę, jest m.in. laureatką III nagrody na Międzyszkolnego Konkursu Literackiego „Będę bajkopisarzem” (za bajkę „Niegrzeczna srocza”), jest również mistrzynią ortografii: zajęła bowiem II miejsce w XIV Regionalnym Konkursie Ortograficznym klas III.

BIBLIOTEKA

To księgową kartotekę
Książek całe szeregi
Mogłyby być tam biegi
Gdyby nie musiałyby być tam ciszy
bo trudno czytać gdy hałas się słyszy
Trzeba się bardzo starać
Trudno z hałasem się zmagać
W bibliotece są też książki wszelkie
A w nich historie przepiękne
I choć książka przemawia literami
W fantazji dziecka jest złotymi obrazami.

WIOSNA W PARKU, OGRODZIE I LESIE

Igły prawie zgubiła sosna,
gdy do ogrodu wskoczyła wiosna.
Weszła przez w płocie dziurę,
a wyszła przez szarą rurę.
Rozkwitły kwiaty i drzewa.
Ptaki zaczęły śpiewać.
Spadają z drzew stare, ostatnie liście
Ktoś zauważył sosnową szyszkę.
Obudziła się wiewiórka
W koronę drzewa dała nurka.
Pod drzewem zajęczek mieszka
Obudziła go srocza, wielka śmieszka .
Obudziły się też leśne kwiaty.
Rosną tam zawilców rabaty.
Ta pora roku ma takich cudów w bród,
Bo sama wiosna to jest cud.

MUZYKA

Uczucia wyraża muzyka.
W wesolej piosence królik przed wilkiem zmyka.
W walecznej etiudzie: byk cały w brudzie
goni torreadora jak bestia z jeziora.
W zgrabnej sonatinie:
mały strumyk płynie
z rybami kolorowymi
z nimfami pięknymi.
W tych utworach uroczych
widać cień dnia i nocy
Muzyka to magiczna rzecz,
żeby ją zrozumieć trzeba tylko chcieć.

DOMOWA PRZYGODA

Mój dom to ja i moja rodzina.
Tutaj przygoda się nowa zaczyna:
przygoda z moimi snami,
z moim bratem lub z rodzicami.
Kocham moją rodzinę
i z nimi przeżywam przygody,
bo razem z nimi żyję
i z nimi chodzę na lody.
Moja domowa przygoda
zaczyna się po szkole.
Wtedy jestem z tymi,
z którymi przeżywać ją wolę.
Moja domowa przygoda
trwa całe popołudnie,
aż do wieczora,
a potem, gdy jest cudnie
na sen przychodzi pora.

WIERSE OLI DOMALEWSKIEJ Z KLASY IIx

NIENAWIŚĆ

Kiedy nienawiść wypełni two serce
I stanie się twarde jak kamień
Szansę na miłość na zawsze utracisz
Nigdy już nie powiesz: Kocham.
Kiedy w twojej głowie myśli okrutne
Pewnego dnia się pojawią
Twoja dusza - tak cudny dar od Boga
Nie będzie miała wartości.
Kiedy two ręce jak dwa zimne baty
Nad słabszym się kiedyś uniosą
Wiedz, że nad tobą nie będzie litości
I staniesz się marnym wygnańcem.

CZAS

Jeden krok, jeden szept
Jedna mgła, jeden zmierzch.
Mija dzień - znika żal
Gaśnie już płomień nasz...
Mija czas szybko tak
Zamiast słów - cichy wiatr
Niesie ust naszych smak.
To, co mija, nie powróci
Pamięć szybko zatrze ślad.
Potem, kiedy wszystko zniknie,
Będzie tylko wiatr i czas.
Zanikniemy w wielkiej ciszy
Potem zniknie nawet wiatr
Pozostanie tylko czas
Zegar tyka - Tik tak, Tik tak.

KOMIKS: Z ŻYCIA MUZYKA



Rysowała: Oliwia Filipczak, II x

ŚWIAT WYOBRAŹNI MARINY SZEWCZYK

Marina Szewczyk uczy się w naszej szkole od 10 lat, obecnie w klasie IV x. Gra na fortepianie i organach, ale uwielbia również rysować.

Inspiracje znajduje w mitologii, wątkach biblijnych i utworach literackich. Jej ulubionym stylem w sztuce jest secesja; ceni prace Alfonsa Muchy i Gustawa Klimta. Wiele zawdzięcza muzyce, która ją uwrażliwia i wzbogaca.

Od Dnia Otwartego w holu szkoły można było podziwiać jej prace.



ROZMOWA Z DOTYCHCZASOWĄ REDAKTOR NACZELNĄ „PAUZY”, ALEKSANDRĄ SŁAWIŃSKĄ

Wywiad z dziennikarką to dość nietypowe doświadczenie, ale osoba, z którą będę rozmawiała, jest absolutnie niezwykłą postacią - perfekcyjną dziennikarką, subtelną (ale bardzo emocjonalną) pianistką, zawsze wspierającą koleżanką...

Agata Czaplicka: Przygotowując się do rozmowy z Tobą, właściwie nie wiedziałam, od czego zacząć - jesteś tak barwną postacią...

Aleksandra Sławińska: Miło usłyszeć takie słowa! Chyba lepiej być kolorowym niż szarym. Polecam wszystkim korzystanie z każdego odcienia życia.

A.C.: Dziś rozmawiam z Tobą jako absolwentką już ZPSM. Ta szkoła była Twoim wyborem czy decyzją rodziców? Jak to było, gdy spotykałaś koleżanki bawiące się na placu zabaw, a Ty musiałaś wracać do domu, żeby poćwiczyć na fortepianie?

A.S.: Ta szkoła to mój pierwszy własny wybór. Tak sobie zamarzyłam, aby grać na fortepianie. Ćwiczenie na instrumencie to zawsze trudna rzecz! U mnie bywało różnie, bo zdarzało mi się, zamiast ćwiczyć odpowiednio, rozplakać się przy klawiaturze, uderzyć mocno jakiś akord i wyjść z pokoju, trzaskając drzwiami... Ćwiczenie to duży wysiłek fizyczny, praca mózgu i pewna sztuka myślenia. Natomiast jest to też dobra nauka pokory. Odnosząc się jednak dokładnie do pytania: jako mała dziewczynka dzieliłam dzień tak, aby znaleźć czas na plac zabaw, pianino i naukę. Jak większość uczniów naszej szkoły.

A.C.: Całkiem niedawno odbył się Twój recital dyplomowy, który spokojnie można by nazwać koncertem dojrzałej pianistki. Pół Koszalina w dniu 15 kwietnia 2014 roku zapełniło miejsca w naszej szkolnej sali koncertowej. Byłaś na to przygotowana? Jak to jest grać przed tak liczną publicznością?

A.S.: Pół Koszalina to chyba zbyt dużo powiedziane, ale rozumiem przesłanie. W mojej opinii ważne było to, kto się pojawił, nie liczyła się z kolei ilość. Byli to, oprócz najbliższej rodziny, przyjaciele ze szkoły oraz Politechniki Koszalińskiej i stowarzyszenia obywatelskiego LK. O tym, że miło jest zobaczyć przyjazne twarze, gdy gra się koncert podsumowujący 12 lat w szkole muzycznej, nie muszę chyba przekonywać.

A.C.: Osobiście byłam na Twoim recitalu i wiem, że grałaś przepięknie. Dostarczyłaś słuchaczom wielu wzruszeń, wzbudziłaś emocje. To jest wielka sztuka, nie każdemu się to udaje.

A.S.: Cieszy mnie Twoja opinia. Na tym polega według mnie cała magiczna istota muzyki – możliwość niepisanego dialogu między wykonawcą a odbiorcą. Muzyk może wzruszyć – to piękne, że ma taką moc.

A.C.: Jesteś zawsze uśmiechnięta...

A.S.: Och, nie zawsze. Ale uśmiech, o którym mówisz, zrodził się dzięki dziennikarstwu i mojemu działaniu społecznemu, co w gruncie rzeczy prowadzi do innej tezy. Zaczęłam się uśmiechać, poznając świat, mając kontakt z wieloma ludźmi, również tymi z naszej szkoły. Mimo to jestem dalej młodzieńczą burzą hormonów: umiem rozplakać się w środku dnia, aby wieczorem być najszcześniejszą pod słońcem.

A.C.: Pomimo wieloletniej nauki gry na fortepianie z wartymi uznania osiągnięciami na ogólnopolskich i międzynarodowych konkursach wybierasz

się na studia dziennikarskie. Kto Cię do tego zainspirował? A może była całkowicie samodzielna decyzja?

A.S.: Zainspirowali mnie ludzie. To, co dzieje się dookoła nas, jest niesamowicie inspirujące. Sprawy społeczne, kulturalne wydarzenia. Poza tym kierunek, jaki wybrałam, daje wiele możliwości, zawiera w sobie zarówno podstawy psychologii, jak i politologii, oprócz tego naukę o języku polskim, duże znaczenie ma też znajomość języków obcych. Można także pójść potem w kierunku reklamy i promocji, public relations – to też interesująca gałąź dziennikarstwa. Zastanawiam się też nad filologią polską. A pianino pozostaje dla mnie, kameralnie. Mój kolega z Wrocławia powiedział raz, że zrobi wszystko, abym mogła grać na fortepianie, nawet studiując poza Koszalinem. Czekam na urzeczywistnienie tego pomysłu, lecz myślę, że jest raczej niewykonalny. A szkoda.

A.C.: Jesteś pomysłodawczynią szkolnej gazetki i jej pierwszą redaktorką naczelną. Stworzyłaś z pomocą p. Beaty Piochy redakcję i wspaniałą gazetę, która z każdym kolejnym numerem była (i mam nadzieję, że będzie również teraz) coraz lepsza, dojrzała. To było Twoje pierwsze doświadczenie z dziennikarstwem dla szerszego grona odbiorców?

A.S.: Gazeta szkolna to moje pierwsze działanie dziennikarskie w życiu. „Pauza” jest dojrzała, bo piszą do niej tacy młodzi redaktorzy, którzy tę cechę posiadają w sobie. Potem znalazłam się w redakcji Radia „Jantar” Politechniki Koszalińskiej i gazety „Kurier Akademicki”. Obecnie piszę też do bardzo pozytywnego miesięcznika pt.: „Koszalin Bliżej”.

A.C.: Wiem, że bardzo aktywnie działasz społecznie, promując Koszalin jako Miasto Młodych. Tak również brzmi nazwa audycji, którą prowadzisz w Radiu „Jantar”. Jeśli możesz, zdradź nam kulisy pracy w radiu i opowiedz, skąd w Tobie tyle chęci do aktywnego życia społecznego oraz pomocy innym, w szerokim tego słowa znaczeniu.

A.S.: Audycję potraktowałabym jednak jako działanie stricte dziennikarskie, mające na celu promocję młodych aktywnych ludzi z Koszalina. Moje działanie społeczne zaliczyłabym do epizodu z Młodzieżową Radą Miasta Koszalina. Radio samo w sobie jest teatrem dźwięków! Mnie osobiście pomogło popracować nad głosem, sposobem wypowiedzi. Dużo dały mi też praktyki w Radiu Szczecin. Natomiast jeśli chodzi o działalność społeczną i pomaganie: chciałabym, abyśmy byli społeczeństwem obywatelskim, a w przyszłości może nawet otwartym. Ono charakteryzuje się dużą aktywnością społeczną obywateli. Tę aktywność widzę, m.in. w pomocy.

A.C.: Bardzo cenię w Tobie (i pewnie nie tylko ja) to, że zawsze dbasz o efekt końcowy. W czymkolwiek byś nie brała udziału, dokładasz wszelkich starań, żeby wyszło idealnie... zjawiskowo. Jesteś perfekcjonistką?

A.S.: Nie jestem i nie chciałabym nią być. To określenie brzmi dla mnie sztucznie. Człowiek jest tylko człowiekiem. Może jedynie starać się, aby perfekcjonistą zostać.

A.C.: 12 lat nauki w murach naszej szkoły. Jak będziesz wspominać nauczycieli, kolegów? Na pewno jest ktoś, kto zapisze się w Twojej pamięci na zawsze?

A.S.: Wiele jest takich osób, które w ciężkiej szkole muzycznej pomogły mi rozwijać pasję dziennikarską, zdawać trudne egzaminy muzyczne, przygotowywać się do matur dodatkowych. Taką osobą jest moja wychowawczyni-polonistka, dzięki której bardzo się rozwinęłam i która dawała, wciąż daje, ogromne wsparcie. Pani Beata Piocha jest też poetką i dzięki niej zainteresowałam się językiem polskim samym w sobie. Pani wicedyrektor Wiesława Suszyńska to druga osoba, która nie raz była cudownym przyjacielem. A o tym, że nie warto tracić nadziei, przypominał ks. Tomek Zabielski. Zapamiętam też młodszych, przystojnych kolegów: Piotra Bartosza, Wiktora Jarego, a także wszystkie śliczne koleżanki z „Pauzy” i nie tylko: Karinę Giezmę,

Talitę Jarzęcką, Kamilę Sośnicką. Oni i pozostali uczniowie naszej szkoły piękno wizualne uzupełniają jego duchowym wymiarem.

A.C.: Oprócz tego, iż jesteś utalentowana, cenię Cię za umiejętności, profesjonalizm, skromność i ogromną pracowitość, i to, że jesteś też wspaniałą koleżanką. Mam nadzieję, że Twoja matura i wyjazd z Koszalina nie oznacza końca naszej znajomości. Życzę Ci dużo szczęścia i żeby spełniły się wszystkie Twoje marzenia. Powodzenia!

A.S.: Nazywam siebie samą często lokalną patriotką, bo kocham mój Koszalin. Tak więc nie ma możliwości, aby nasza znajomość czy też znajomość moja z Koszalinem skończyła się. Wielkie „Dziękuję” nowej redaktor naczelnej za to, że mogłam miło spędzić czas, odpowiadając na mądrze zadane pytania. Oddaję w tym momencie redakcję „Pauzy” w Twoje ręce i mocno trzymam kciuki: niech idea „wolności słowa”, którą udało się zespołowi redakcyjnemu rozpowszechnić w naszej szkole, nie minie.

Rozmawiała Agata Czaplicka

WOLONTARIAT W MOIM ŻYCIU

Wolontariat jest to świadoma i bezpłatna praca na rzecz innych ludzi lub całego społeczeństwa. W Polsce jest unormowany prawnie poprzez Ustawę o działalności pożytku publicznego i o wolontariacie.

Wiele przedsięwzięć społecznych odbywa się na zasadzie wolontariatu. W Polsce najłatwiej zauważyć wolontariuszy Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy i Polskiego Czerwonego Krzyża.

Wolontariuszem jest ten, kto dobrowolnie i świadomie oraz bez wynagrodzenia angażuje się w pracę na rzecz osób, organizacji pozarządowych, a także rozmaitych instytucji działających w różnych obszarach społecznych.

Najlepszą motywacją dla wolontariusza jest chęć zrobienia czegoś dobrego dla drugiej osoby, zdobycie nowych umiejętności oraz doświadczenia, chęć bycia potrzebnym, itd.

Każdy wolontariusz ma wiele obowiązków, między innymi: zmywanie naczyń, kupowanie jedzenia, sprzątanie pokoju, informowanie lekarzy o aktualnym stanie pacjenta oraz pielęgniarek w razie wypadku, itp. Często wolontariusze bardzo przywiązują się do osób, którymi się opiekują. Ma to swoje plusy i minusy. Z jednej strony wspaniale jest mieć takich przyjaciół i czuć się potrzebnym drugiej osobie, ale z drugiej strony trzeba mieć świadomość, że można już nigdy więcej nie zobaczyć tych ludzi. Mogą zostać wypisani ze szpitala albo, nie daj Boże, umrzeć.

Ja również byłam wolontariuszką. Pomagałam chorym w białogardzkim szpitalu. Spotkałam wielu wspaniałych ludzi, którzy pomimo choroby cieszyli się, że mogą żyć, że dostali od losu taką szansę.

Chodziłam do szpitala w każdą środę i zawsze odwiedzałam te same pokoje, a jeśli starczyło czasu, to zaglądałam również do innych. Poznałam bardzo ciekawych ludzi.

Jak każdy z mojej grupy, miałam swoich „ulubieńców”. W pierwszej kolejności odwiedzałam panią Władzię. Często opowiadała mi o tym, jak wywieźli ją wraz z rodzicami na Syberię, kiedy była jeszcze małą dziewczynką. Mówiła, jak przebiegała podróż i jak wyglądało

tam życie. Zawsze zapominała, że opowiadała już tę historię wiele razy, ale mimo że znałam już zakończenie, za każdym razem słuchałam jej opowieści z takim samym zaciekawieniem.

Co tydzień o godzinie 15. szłam do pokoju pani Dejki (nie wiem, jak miała na imię) i razem słuchałyśmy „Koronki” w radiu i wspólnie odmawiałyśmy modlitwę. Później był czas na ciasteczka. Cieszyłam się, gdy mogłam razem z nią obchodzić jej 101. urodziny. Nigdy nie zapomnę tego, co mi kiedyś powiedziała: „Nikt nigdy przeze mnie nie płakał. Mogę już umrzeć”.

Kolejnym miejscem był pokój kobiety, która w każdym widziała kogoś znajomego. Gdy wchodziło się do niej, potrafiła nazwać gościa Danusią, 5 minut później mówiła: Basiu, a gdy już się wychodził, mówiła np.: „Do widzenia, Michał”.

Często odwiedzałam również pokój mężczyzny, który nie mówił ani się nie poruszał. Jedyne, czym mógł pokazać, że rozumie, były oczy. Ten człowiek należał do cięższych przypadków. Niewielu wolontariuszy mogło się nim zajmować. Gdy pierwszy raz weszliśmy do jego pokoju całą grupą, większość uciekła. Ludzie bali się, gdy nagle dostawał drgawek. Większość też nie potrafiła go zrozumieć. Ciężko jest wyczytać z oczu drugiego człowieka, czego w tym momencie potrzebuje, o co prosi i czy w ogóle nas słyszy.

Dzięki wolontariatowi i ludziom, których spotkałam, wiele się nauczyłam. Czułam, że są ludzie, którym jestem potrzebna i którym mogę pomóc. Czasami wystarczyło tylko, że byłam przy nich, mogli mi coś opowiedzieć, wyżalić się, przytulić, wypłakać. Czasami było trudniej. Trzeba było posprzątać, przebrać kogoś. Często ludzie tylko gestami lub spojrzeniem pokazywali, czego potrzebują. Zrozumieć ich to nie lada wyzwanie i nie każdy to potrafi.

Mam nadzieję, że udało mi się przybliżyć, czym jest wolontariat. Według mnie to coś wspaniałego.

Zainteresowanym wolontariatem polecam w Koszalinie następujące miejsca:

³⁵₁₇ Jeśli chcesz pomagać dzieciom niepełnosprawnym,

proponuję stowarzyszenie ITAKA;

³⁵₁₇ przy ul. Zwycięstwa obok księgarni językowej jest stowarzyszenie pomagające dzieciom odrabiać lekcje itd.

³⁵₁₇ przy ul. Piłsudskiego 11-15 znajdziecie Towarzystwo Przyjaciół Dzieci;

³⁵₁₇ Polski Czerwony Krzyż również szuka wolontariuszy;

³⁵₁₇ koszalińskie schronisko dla zwierząt także potrzebuje pomocy.

Weronika Kulczycka

WOŚP

W niedzielę, 12 stycznia 2014 r., odbył się XXII finał „Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy”. W akcji charytatywnej wzięło udział wielu uczniów naszej szkoły, sporo z nich jako wolontariusze.

Pomimo zimna panującego na dworze ulice były pełne ludzi, wielu mieszkańców Koszalina wychodziło na spacer, aby tylko wrzucić coś do puszek i wspomóc chociaż symbolicznie akcję Owsiaaka. Niektórzy nawet darowali całe siatki „miedziaków”.

Finał po raz pierwszy odbył się na parkingu przy amfiteatrze. Aby zachęcić mieszkańców Koszalina do przyścia, zorganizowano wiele występów artystycznych, takich jak pokaz taneczny grupy „Top Toys” czy występ muzyczny Klaudii Wieczorek i Karoliny Lloyd. Jako gwóźdź programu zaplanowano występ Zosi Karbownik. Po jej występie było tradycyjnie przepiękne „Światelko do nieba”.

Liczenie zebranych pieniędzy trwało bardzo długo, ale wreszcie okazało się, że Koszaliński Sztab WOŚP-u zebrał 235 345 zł.

Wszystkim gorąco polecam włączanie się w tę akcję jako wolontariusz. Jeśli ktoś jednak nie może, to zachęcam chociaż do corocznego wspomagania akcji pieniężnie, bo to świetna sprawa. W ten sposób pomagamy chorym noworodkom i wielu starszym ludziom.

Aleksandra Ziętek

LUNA ECLIPSIS - SPEŁNIONE MARZENIE...

Pomysł założenia zespołu pojawił się w czasie obchodów 50-lecia Szkoły Muzycznej. Było to spotkanie pełne wspomnień i jak się później okazało, także pełne inspiracji.

Gościem honorowym był Adam Sztaba, absolwent szkoły. Warsztaty i rozmowy z nim zainspirowały młodzież do poszukiwania, odkrywania w sobie pasji. Zaczęły się rozmowy, plany stworzenia własnej muzyki i aranżacji. Wiele rozmów i spotkań zaowocowało pierwszymi samodzielnymi próbami kompozycji.

W marcu 2013 r. młodzi muzycy mieli kolejną możliwość spotkania i pracy z Adamem Sztabą. Tym razem kompozytor zaprosił uczniów Szkoły Muzycznej do zagrania musicalu „Fatamorgana”. Współpraca z wieloma muzykami na profesjonalnym sprzęcie rozpałała na nowo chęć założenia własnego zespołu. W czerwcu 2013 r. odbyła się więc pierwsza prawdziwa próba.

Adrian, Adam i Maciek zaczęli tworzyć swoją muzykę. Podzielili się pomysłami, inspiracjami i już z kilku tematów muzycznych zaczęły się rodzić krótkie utwory.

Inspiracją do intensywnej pracy była decyzja chłopców

o zgłoszeniu grupy do „Bałtyk Festiwal”. Można kolokwialnie powiedzieć, że od tego czasu skończyła się prowizorka. Pod presją terminu zgłoszenia do festiwalu powstał utwór „Twilight of North” i nazwa zespołu „Luna Eclipsis”.

Pierwszy skończony utwór stał się motorem do tworzenia kolejnych. Rozpoczęły się wakacje, więcej czasu – i chłopcy do końca lipca napisali w sumie siedem utworów.

Wszystkie można było usłyszeć na debiutanckim koncercie w klubie „Kawałek Podłogi” w Koszalinie. Zespół zagrał w składzie: gitara prowadząca i wokół – **Adrian Orłowski**, uczeń klasy IV x w klasie skrzypiec; gitara rytmiczna i wokół – klasowy kolega Adriana, **Adam Raczkowski** (z klasy saksofonu); perkusja – **Maciej Janicki**, były uczeń w klasie fortepianu i instrumentów perkusyjnych.

Przyjęty entuzjastycznie zespół obiecał swoim słuchaczom, że na koniec wakacji zagrają jeszcze jeden koncert, wzbogacając go o nowe utwory.

Ponieważ chłopcom brakowało basisty, po ich pierwszym koncercie pojawiły się propozycje wsparcia zespołu. Do zespołu dołączył basista **Artur Raczkowski**, absolwent szkoły, grający wcześniej w zespole „Tibigan”.



Wszystkie utwory wzbogacone o bas i doświadczenia pierwszego koncertu zyskały bardzo ciekawe brzmienia. Zgodnie z obietnicą zespół zagrał koncert na koniec wakacji na deskach „Kawałka Podłogi”.

Następne koncerty pojawiały się same, z czego jeden na scenie przed polskiej sławy muzykiem, Skubasem. Do osiągnięć grupy można zaliczyć zajęcie III miejsca na przesłuchaniu zespołów rockowych 13 grudnia 2013 r. w Koszalinie.

Gatunek muzyczny, który chłopcy preferują, to szeroko pojęty rock. Teksty i muzykę piszą wspólnie. W każdym z utworów słychać indywidualny styl każdego z nich.

W marcu 2014 w sali widowiskowej Centrum Kultury 105 odbyła się premiera rock opery pt. „Slave of Destiny” z muzykami „Luna Eclipsis Orkiestra”, która powstała na tę okoliczność – i to było niezwykle wydarzenie. Była to opowieść o życiu młodego człowieka, który boryka się z trudnościami i staje się niewolnikiem własnego przeznaczenia. Aranżę na orkiestrę do utworów zespołu napisał Michał Juszcak.

W skład „Luna Eclipsis Orkiestra” wchodziło: Trajan Muryń (dyrygent), Ada Wiśniewska, Julia Walińska, Karolina Młyńczak, Angelika Jakubowska, Wiktor Jary, Agata Winkowska, Michał Juszcak, Julia Omachel, Karolina Orłowska, Joanna Hawran, Julia Gumowska, Aleksandra Książak i Piotr Bartoszek.

(Jap)

Warto to przeczytać ...

John Green „Gwiazd naszych win”



Każdy, kto usłyszał nazwisko Johna Greena, w tym samym zdaniu usłyszał również epitety typu „złamane serce” czy „morze łez”. Ja czytałam jego imię na każdej stronie internetowej i słyszałam o nim od wszystkich znajomych, przez co skusiłam się na jego najnowszy utwór, czyli właśnie „Gwiazd naszych win”, i szybko przekonałam się, że nikt nie przesadzał. Ani trochę.

Tytuł intryguje i nie zdradza za wiele. Akcja rozrywa się głównie w Indianapolis i kręci się wokół szesnastoletniej, chorej na raka Hazel Grace Lancaster, która „dostaje” dodatkowe parę lat życia tylko dzięki cudownej terapii. Na jednym ze spotkań grupy wsparcia spotyka chłopaka, Augustusa, i... oczywiście zakochują się w sobie – „najpierw powoli, a potem nagle i całkowicie.” I więcej nie zdradzam.

Pomyślcie sobie, że to po prostu zwykły romans, a jednak nie do końca. Mimo że utwór jest przeznaczony głównie dla młodzieży, są w nim poruszone poważne tematy, takie jak: czym jest zdrowie, a czym choroba, co człowiek może po sobie pozostawić na świecie, o co tak naprawdę chodzi w życiu. Jest to jedna z tych powieści, przy których płaczemy i śmiejemy się jednocześnie, a poza tym zakochujemy się w każdej z postaci (3/4 populacji żeńskiej w przedziale wiekowym średnio 15-19 pragnie znaleźć swojego Augustusa). Tak zwany „błyskotliwy wyciskacz łez” zostawia z wieloma przemyśleniami, ponieważ nie daje konkretnej odpowiedzi na żadne z postawionych pytań.

Moim zdaniem, obowiązkowa lektura na lato!

Gall Anonim

**POWSTAŁY PRZY SZKOLNEJ BIBLIOTECIE KLUB CZYTELNICZY „CRAZY READER”
POLECA**



Książką, którą chciałabym polecić, jest „**68 pokojów**” autorstwa **Marianne Malone**.

Opowiada ona o dziewczynce imieniem Ruthe oraz jej przyjacielu, Jack'u. Jack jest chłopakiem, któremu ciągle przytrafiają się przygody, Ruthe - wręcz przeciwnie. Jej marzeniem jest przeżyć coś ekscytującego. Szansa taka nadarza się podczas wycieczki do muzeum, kiedy Jack znajduje tajemniczy klucz...

Opowieść, oprócz wątków fantastycznych, zawiera również treści historyczne i psychologiczne.

Gorąco polecam!
Ola Domalewska

Książka, którą chcę Wam polecić, to „**Miasto kości**” **Cassandry Clare**.

Opowiada ona o 15-letniej Clary, która odkrywa straszny świat demonów, wampirów, wilkołaków i innych fantastycznych postaci oraz Nocnych Łowców, którzy chronią ludzi przed tym złym światem.

Zapraszam do czytania!
Ania Maszkiewicz



Moja propozycja to „**Ostatnia piosenka**” **Nicholas'a Sparks'a**.

Myślę, że warto sięgnąć po tę książkę w czasie wakacji, ponieważ jest bardzo wzruszająca. Główna bohaterka, Ronnie, przeżywa pierwszą miłość, zawiera przyjaźń i lepiej poznaje swego ojca, który mieszka samotnie po rozwodzie z matką Ronnie. Niestety, dziewczyna późno dowiaduje się o jego problemach...

Julia Szczawińska

Jedną z moich ulubionych książek jest powieść **Lauren St John, „Biała żyrafa”**

Pewnej nocy w domu dziewczynki o imieniu Martine wybuchł pożar. Jej rodzice, niestety, nie przeżyli, ona wyskoczyła oknem, co ją uratowało. Nie wiedziała, co się z nią stanie. Okazało się, że ma babcię, Gwyn Thomas, w Afryce Południowej. Czekala ją więc podróż z Anglii. Babcia Martine była właścicielką rezerwatu zwierząt. Pewnego wieczoru Martine wkradła się do niego i zobaczyła Białą żyrafę, o której opowiadała jej kiedyś mama...

Polecam tę książkę, gdyż jest ciekawa, wzruszająca i... sami przeczytajcie.

Zosia Mańczuk





Ostatnio przeczytałam książkę **Doroty Terakowskiej „Córka czarownic”**.
Opowiada ona o dojrzewaniu, magii, wolności i prawdziwym życiu.
„W lesie, z dala od ludzi, pod opieką mądrych czarownic dorasta niezwykła dziewczynka.
Nie zna swojego imienia, przeszłości ani przyszłości...”
Ten utwór jest bardzo interesujący, fantastyczny oraz przygodowy.
Polecam „Córkę czarownic” na wakacje.

Marta Stańczyk

Na wakacje polecam „Igrzyska śmierci” Suzanne Collins, ponieważ razem z bohaterką utworu przeżywa się ciężkie oraz emocjonujące chwile.

Książka opowiada o dziewczynie, która trafiła na arenę, skąd może wyjść tylko jedna żywa osoba spośród 24. Katniss, przed poznaniem swego sojusznika, Peeta, była zamknięta w sobie, jednak to, co z nim przeżyła, zmieniło ją. Dziewczyna nie wie, co myśleć o Peet’ym, co do niego czuje i czy jego uczucie było prawdziwe...

Czy Katniss zdoła pokonać Peeta, aby zobaczyć się jeszcze raz z siostrą?

Czy może jest jakieś rozwiązanie, które pozwoli im obojgu na powrót do swoich rodzin?



Ola Omańska

*Numer „Pauzy”, który trzymacie w rękach,
mógł zostać wydrukowany dzięki naszym Przyjaciołom.*

*Wsparli nas finansowo: Pani **Dorota Chałat**,
Panowie: **Paweł Garnicki, Robert Nowak, Błażej Papiernik**
i Krzysztof Sławiński, Samorząd Uczniowski ZPSM oraz **uczniowie**,
który wzięli udział w „dniu ciasteczkowym”.*

Wszystkim sponsorom serdecznie dziękujemy za pomoc i wsparcie.

*Zainteresowanych rozwojem naszej Szkoły
oraz kolejnymi wydaniem „Pauzy”
prosimy o wspieranie nawet drobnymi kwotami*

konta Stowarzyszenia MUZYK

BOŚ Bank 47 1540 1043 2104 8995 5341 0001

z ewentualnym dopiskiem: „Dla gazety szkolnej „Pauza”

AS

**MIGAWKI Z RAJDÓW PIESZYCH SZKOLNEGO KOŁA PTTK "PRESTO",
PROWADZONEGO PRZEZ PANIĄ EMILIĘ RACZYŃSKĄ**



RAJD O SIEDMIOMIŁOWE BUTY



MARSZ W NIEZNANE



NA TOPIENIE MARZANNY



LEŚNA DZIESIĄTKA